

Zajewski, Władysław

W sprawie genezy rewolucji
listopadowej 1830 roku : Marian Kukiel,
Uwagi i przyczynki do genezy rewolucji
listopadowej i wojny 1831 r., "Teki
Historyczne" 1858, t. 9, s. 40-62

Przegląd Historyczny 50/4, 852-855

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WŁADYSŁAW ZAJEWSKI

W sprawie genezy rewolucji listopadowej 1830 roku

(Marian Kukiel, *Uwagi i przyczynki do genezy rewolucji listopadowej i wojny w 1831 r.*, „Teki Historyczne”, Londyn (listopad) 1958, t. IX, s. 40—62)

Artykuł M. Kukieła składa się z pięciu rozdziałków: 1. Przyczyny głębsze i przyczyna bezpośrednia. 2. Zamiany interwencyjne Mikołaja. 3. Rosja, Francja i Europa na krawędzi wojny. 4. Wybuch listopadowy, a przymierze dwóch podziemi. 5. Rosja i Francja wobec powstającej Polski. Autor wykorzystał znaną już i opracowaną¹ korespondencję dyplomatyczną francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i literaturę drukowaną, w tym prace własne, m.in. „La Révolution de 1830 et la Pologne”, tj. recenzję pracy J. Dutkiewicza „Francja a Polska w 1831 r.” Rozprawka zdradza pióro wybitnego historyka, napisana jest wyborne, znakomicie zwięzła, tylko bardzo, ale to bardzo jest dyskusyjna w swoich wnioskach. Są one zawarte w umiejętnie położonych akcentach na marginesie pisma Gustawa Małachowskiego do Kniaziewicza z 28 stycznia 1831: „Polska chwyciła za broń za sprawą Francji” (s. 60). Wskazówki paryskie sprawiły (czy przyczyniły się do tego), że przez uchwałę detronizacyjną ostatecznie zerwano mosty i Polska wzięła na siebie rolę „Winkelryda narodów” (s. 62). Chyba poprawnie odczytałem tezę Kukieła. Ale gdy tak wybitny historyk, erudyta, jakim jest Kukiel, pisze na serio w 1958 r. w rozprawce naukowej o swoim kraju jako o „Winkelrydzie narodów” w pewnym okresie swoich dziejów, to budzi tylko gombrowiczowski uśmiech gorzkiej ironii tak dobrze znany z „Trans-Atlantyku”. Być może skojarzenie to nasunęło mi się dlatego, że dla mojego pokolenia pojęcie „Winkelryda narodów” straciło nieodwracalnie urok poezji; skłonniejsze będzie ono twierdzić, za Moch-nackim, że „w historii, co się tylko da wytłumaczyć na zasadzie interesu, zawsze trzeba tłumaczyć przez interes, nigdy przez sentymanta; w polityce póki tylko starczy rachunku — rachujemy, nie przyznając nic uczuciom”.

Symplifikacyjne tezy Kukieła wynikają z samego doboru materiału źródłowego. Autor cytuje tylko korespondencję dyplomacji francuskiej w jej kontrowersji z gabinetem petersburskim, stąd owo przerysowanie napięcia dyplomatycznego i groźby konfliktu międzynarodowego (rozdziałek trzeci). Nie wiem dlaczego zostało pominięte tak istotne źródło, jakim są materiały i korespondencja dyplomatyczna w brytyjskim Foreign Office, przede wszystkim raporty Williama Heytesbury'ego, uprzedniego ambasadora angielskiego w Madrycie i Lizbonie, utrzymanego przez Palmerstona w Petersburgu, nie bez zabiegów dyplomacji rosyjskiej, po

¹ Zob. J. Dutkiewicz, *Austria wobec powstania listopadowego*, Kraków 1933; tenże, *Francja a Polska w 1831 r.*, Łódź 1950.

upadku gabinetu Wellingtona (16 listopada 1830). J. Dutkiewicz przy pisaniu „Francji i Polski w 1831” wykorzystał dokładnie raporty dyplomatów angielskich z Petersburga, Wiednia i Berlina, które bardzo dokładnie i wnikliwie odzwierciedlały nastroje sfer urzędowych wymienionych stolic. Relacje Heytesbury’ego są znacznie bardziej precyzyjne i trafne niż Bourgoinga. Otóż kiedy w ostatniej dekadzie listopada 1830 sytuacja międzynarodowa była najbardziej napięta (Kukiel odróżnia 4 fazy tej całej napiętej sytuacji od rewolucji lipcowej do listopadowej) w związku z uchwałami belgijskiego Kongresu Narodowego, to Heytesbury trzeźwo i realnie informuje Londyn, że w gruncie rzeczy myśl wojny interwencyjnej jest w Petersburgu niepopularna i ma za sobą zasadniczo jedynie Czernyszewa i Dybicza. Wyraża przekonanie, że w Petersburgu zwycięży rozsądek wbrew naporom nielicznej partii wojennej².

26 listopada 1830 to bodaj szczytowy moment niepokoju i lęku w Paryżu. Wieści o postawieniu w stan gotowości bojowej części armii rosyjskiej przedostały się już do prasy paryskiej, która przedrukowała ukaz carski z 6 listopada, i zbiegły się z uchwałą kongresu belgijskiego z 24 listopada. W tymże dniu (26) Sébastiani odbył poufną rozmowę z ambasadorem angielskim Stuartem, proponując mu alians, widząc realną możliwość wojny³.

Palmerston opierając się właśnie na dokładnych relacjach Heytesbury’ego odrzucił propozycję Sébastianiego uzasadniając, że taki alians wyraźnie prowokowałby Mikołaja, Anglia zaś nie chciała żadnej wojny na kontynencie.

Mniemam, że M. Kukiel umniejsza znaczenie szeregu bardzo istotnych momentów sytuacji międzynarodowej przed 29 listopada 1830: zmiany gabinetu w Anglii, zwołania konferencji pięciu mocarstw w sprawie Belgii do Londynu z początkiem listopada⁴; stanowiska Austrii wobec Francji, Belgii i Rosji, niechęć Prus (mimo zabiegów Dybicza) do marszu interwencyjnego na Belgię w obawie przed konfliktem z Francją i wreszcie stanowisko Anglii. Ta ostatnia wcale nie zamierzała dopuścić do interwencji w Belgii ani Francji, ani Św. Przymierza. Wysłanie Talleyranda do Londynu oznaczało, że Francja pójdzie na kompromis odnośnie do Belgii. Wywody Kukieła zawarte w rozdziałku pierwszym zgodne są z dzisiejszym stanem badań; różnice, jak nadmienilem, leżą we wnioskach, gdy z przyczyny bezpośredniej wybuchu autor tworzy rewolucję „za sprawę Francji”, czy też dla Francji.

Co innego język, styl i argumentacja prawna, moralna, uczuciowa i historyczna naszych okólników i instrukcji dyplomatycznych z 1831, zabiegających daremnie o mediację Francji i Anglii, a co innego realna rzeczywistość. Wystrzały w Paryżu i w Brukseli przyspieszyły tylko wybuch warszawski, ale nie były jego wyłączną przyczyną, źródła były znacznie głębsze, co stwierdza zresztą sam Kukiel na s. 41. Naród w 1830—31 walczył nie za Francję ani dla Francji, walczył o swoją własną niepodległość własnymi rękami. To fakt, że powstanie wybuchło w samą porę dla dyplomacji francuskiej, która zręcznie je wykorzystwała. Byliśmy w tej walce osamotnieni, gabinety nie udzieliły tej pomocy, na jaką rachowała dyplomacja ks. Adama. Ale nie tworzymy legend, nie wskrzeszajmy złudzeń poezji i publicystyki romantycznej: nie byliśmy ani Winkelrydem, ani Don Kichotem

² Raport Heytesbury’ego z 23 listopada 1831. F.O. 65, 187 (z wypisów prof. J. Dutkiewicza).

³ Raport Stuarta z 26 listopada 1830. F.O. 27, 416.

⁴ Heytesbury informował 1 listopada 1830, że Rosja gotowa jest wziąć udział w konferencji, lecz jeszcze nie rezygnuje, że Belgia musi być związana z Holandią. F.O. 65, 187.

narodów. Walka w 1830—31 niekoniecznie musiała się zakończyć grobem narodowym, którego wykopanie Skrzynecki solennie obiecywał, a w którym nie wiadomo dlaczego mieliśmy się z honorem zagrzebać. Były realne, materialne i duchowe możliwości i szanse na zwycięstwo, właśnie na zwycięstwo, nie na wimkelrydyzm. Opinia publiczna, jak wykazuje analiza prasy i publicystyki rewolucyjnej, miała trzeźwe, realne poglądy i nie miała w zasadzie złudzeń, nie żyła mirażami obcej pomocy. Od początku do końca powstania radziła rachować na własne siły, na własne działania, nie oglądać się za ewentualną, mocno nierealną pomocą. Tym się właśnie różniła od kierowników naszej dyplomacji, że nie miała złudzeń; co więcej, widziała w tych złudzeniach zgubę rewolucji. Bodaj symbolicznym wyrazem tego sporu były wydarzenia w pałacu namiestnikowskim 4 sierpnia, gdy Lelewel schwycił się z ks. Adamem Czartoryskim za bary i obaj w zasadzie wyszli ze szrank przyzwoitości. Tego też rodzaju pogląd wyrażał sam prof. Kukiel przed 1939 r. Warto przypomnieć, że w 100-lecie powstania listopadowego doc. Kukiel wygłosił w auli UJ (25.XI.1930) odczyt n.t. *Powstanie listopadowe przed sądem historii* („Przegląd Współczesny” 1930, s. 321—337). Wykład ten utrzymany był całkowicie w duchu realistycznym, rzeczowym. Prof. Kukiel dowodził słuchaczom, że powstanie miało bardzo poważne szanse powodzenia, dysproporcje sił były rażące bardziej w obliczeniach teoretycznych, niż faktycznie. Powstanie: „Nie było beznadziejnym. Naród dokonał rzeczy wielkich, zasługiwał na to, by zwyciężyć i wiele robił, by zwyciężyć”. Paradoks polega na tym, że w 1959 r. zbliżamy się do twierdzeń prof. Kukieła z 1930, których On się wyrzekła.

Prof. Dutkiewicz w referacie pt. *Na marginesie Kordiana*, przedstawionym na sesji naukowej Uniwersytetu Łódzkiego ku czci Słowackiego (30.X.1959) bardzo trafnie zauważył, że teza Kukieła, że „Polska chwyciła za broń za sprawę Francji” w 1831 jest Mu użyteczna, mieści w sobie bowiem dyskretną analogię do ofiary Polski w 1939 i niedopowiedzianą, oczywiście, myśl o „misji” Polski w najbliższej przyszłości.

Osobiście głęboko wątpię, aby akt detronizacji był wyrazem zastosowania się do wskazówek deputacji polskiej w Paryżu, zdecydowanie optymistycznej co do możliwości mediacji Francji i niezadowolonej z rokowań prowadzonych przez Lubeckiego i Jezierskiego (pismo do Czartoryskiego z 24 grudnia 1830). Obóz Czartoryskiego ani nie planował, ani nie przewidywał, ani też nie popierał detronizacji⁵. Detronizacja nie zrodziła się w wyniku ogólnych kalkulacji dyplomatycznych. Był to oddolny postulat całej opinii patriotycznej już od grudnia; została ona niejako szturmem przeforsowana w sejmie, głęboko oburzoną na buńczuczne proklamacje Dybicza (rozrzucone nocą 22/23 stycznia), i będącym też pod wyraźnym naciskiem Towarzystwa Patriotycznego (manifestacja ku czci dekabrystów z 25 stycznia).

Kilka uwag szczegółowych. Ocena napoleonizmu w czasie powstania listopadowego nie była sztywna, statyczna. W 1830—31 na łamach „Patrioty”, „Kuriera Polskiego”, „Nowej Polski” rozumiano napoleonizm jako dyktaturę, tłumiącą wolności demokratyczno-republikańskie, jako system państwowy z rozbudowaną policją i cenzurą prewencyjną. Ostrzegano Chłopickiego, aby nie naśladował mechanicznie Napoleona, jako wzór konstruktywny wysuwano Washingtona. Toteż cytując z Teodora Morawskiego należy traktować ostrożnie (s. 43).

Hipoteza Kukieła o przymierzu dwóch podziemi: węglarzy (przede wszystkim) francuskich i polskich z Lelewalem jako przywódcą węglarzy polskich w Wil-

⁵ W. Zajewski, *Zabiegi „Nowej Polski” o detronizację Romanowów w styczniu 1831 r.*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, seria I, Łódź 1958.

nie, jest tylko interesującą supozycją, niestety, bez wystarczających dowodów⁶. Zwracam uwagę na sam styl narracji. Pisząc o podziemiu francuskim opanowanym przez węglarzy (mniemam, że kryje się w tym przecenienie wpływów węglarzy w tym okresie) Kukiel dodaje: „Tak było zapewne i w Polsce przedlistopadowej ze sprzysiężeniem wojskowym Piotra Wysockiego, którego właściwym przywódcą staje się konspirator od wielu lat, dawno już zapewne węglarz...” [podkreślenie moje — W. Z.]. W jednym tylko zdaniu, aż dwa razy spotykamy „zapewne”. Niestety, nie jest to ani dowodem, ani argumentem. Sam Zawilski tak skłonny do wyolbrzymień i przechwałek milczy jak zaklęty w tej sprawie i wątpić należy, czy, gdyby realnie istniała współpraca obu podziemi, nikt na emigracji o tym by nie nadmienił. Toteż ten rozdziałek w rozprawce Kukieła jest najbardziej dyskusyjny. Zasygnalizowałem tylko czytelnikom w kraju, jak bardzo jest kontrowersyjna świetnie napisana rozprawka Kukieła, budząca wątpliwość i w doborze źródeł, i w argumentacji, i nade wszystko we wnioskach.

⁶ Z podobną hipotezą wystąpiła W. Knapowska w recenzji z książki J. Dutkiewicza, *Francja a Polska w 1831*, w „Przeglądzie Zachodnim” 1951, nr 11—12 i replika J. Dutkiewicza, zob. „Przegląd Zachodni” 1952, nr 9—12. Lelewel na przykład w liście z 3.VII.1844 pisał: „Nie byłem masonem”. *Listy Emigracyjne*, opr. H. Więckowska, t. III (1842—1848) Kraków 1952, s. 161. Zasygnalizował mi o tym p. prof. Kieniewicz. Natomiast prof. Mościcki utrzymywał, że Lelewel, W. Zwierkowski, R. Sołtyk, G. Małachowski mieli jakies kontakty z zagranicą, wzmiankowano o tym w 100-lecie powstania listopadowego w Brukseli. Tym niemniej przyznawał, że przed 1830 obserwujemy „niemal zupełny zanik czystego wolnomularstwa w Królestwie Polskim”. Zob. Notaty rękopiśmienne prof. H. Mościckiego o powstaniu listopadowym w Bibl. PAN w Krakowie, rkps 3779.